WARSZAWA.
Wtorek 8/20 Grudnia.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 158.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie s. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3 (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Tomasza Apostoła. Wschód słońca o g. 8 m. 9.— Zach. o g. 3. m. 47.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

— *Z Petersburga, d. 27 listopada (9 grudnia).* — Przez Dyplomy Cesarskie, z d. 29go września i 30go października, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami: orderu Św. Włodzimierza kl. 2ej: Gubernator Wojenny miasta Charkowa i Gubernator Cywilny Charkowski, Jenerał-Lejtnant Łużyn; orderu Św. Anny kl. 1ej, Gubernator Wojenny miasta Symferopola i Gubernator Cywilny Taurycki, Jenerał-Lejtnant Grzegorz Żukowski, i orderu Św. Stanisława klassy 1ej, Naczelnik miasta Taganrogu; Kontr-Admirał Michał Ławrow.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Główna Kassa Oszczędności.

W tygodniu upłynionym do dnia 6 (18) Grudnia r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 84, na które tudzież na dawniejsze w 444 wnioskach złożono rsr. 7173 kop. 60. Na żądanie 184 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rsr. 54, kop. 22) rs. 7260 kop. 91. i umorzono książeczek Oszczędności 44, przeto uczestników 14880, posiada kapitał rs. 774469 kop. 51.

Zarząd okręgu Pocztowego królestwa Polskiego. Na zasadzie upoważnienia Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 17 (29) listopada r. b. Nr 15,359 podaje do wiadomości, iż w miejsce kopert stemplowych i marek pocztowych w Królestwie Polskiem do przesyłania pocztami listów prostych dotąd używanych, zaprowadzone zostaną z dniem 20 grudnia (1 stycznia) 1859/60 r. nowe koperty stemplowe i marki pocztowe, w skutek rozporządzenia Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu przygotowane. Ponieważ zaś osoby prywatne mogą mieć zapasy kopert stemplowych i marek pocztowych dotychczasowych, przeto do zużytkowania ich i wywołania z obiegu naznacza się termin trzymiesięczny, to jest do dnia 20 marca (1 kwietnia) 1860 roku, po upływie którego listy w takich kopertach stemplowych lub z takiemi naklejonemi markami na pocztę w Królestwie przyjęte nie będą.

Nadmienia się przytem, że na nowych kopertach stemplowych jest tylko zamieszczona opłata pocztowa 10 kop., wszelako oprócz tej opłacać jeszcze należy, jak dotąd, jedną kopiejkę srebrem za samę kopertę. Starszy Radca Zarządu, Radca Stanu Kaczaunow.—Naczelnik Sekcyi Dratz.

Treść zdania sprawy z działań szpitali i Instytutów dobroczynnych.

(Dokończenie).

Rada główna skreśliwszy zdanie sprawy z działań dokonanych w zarządzie dobroczynnych zakładów w roku 1858, zamieszcza kilka ogólnych uwag tyczących się tej gałęzi służby, raczej wysługi obywatelskiej.

Zakłady dobroczynne, ich fundusze i administracya, powierzone są Radom opiekuńczym głównej i szczegółowym. Do składu ich wchodzą: właściciele i posiadacze dóbr ziemskich i miejskich, osoby duchowne, zasłużeni urzędnicy, znakomici przedsiębiercy, kupcy etc.; owo zgoła, wszystkie klassy ludności składają się na utworzenie dobroczynnej opieki. Wybór kandydatów niekrępowany żadnemi formami, dopełniany bywa z osób odznaczających się: światłem, prawością i chęcią przyjścia w pomoc ubogim współbliźnim. Ta okoliczność tłomaczy, dla czego na liście Rad opiekuńczych, mieszczą się imiona otoczone ogólnym szacunkiem i uznaniem niezaprzeczonej zasługi w kraju.

Rady opiekuńcze główne i szczegółowe, stanowiąc ogniwo związku między rządem a najuboższą klassą mieszkańców, wypełniają swoje posłannictwo, oznaczone ciężką pracą, z gorliwością wzorową i ciągłym acz powolnym postępem.

Nie ma tu płac, awansów, rozgłosu; nie ma widoków nagrody; pomimo to jednak, do składu Rad opiekuńczych wiele należy takich osób, które od młodości aż do póżnego wieku, użytecznie poświęcają się raz obranym celom, wielu takich, którzy obok tego, stali się jeszcze dobroczyńcami instytutów.

Rząd królestwa, organizując teraźniejszą administracyą instytutów, otoczył ją swoją powagą, opieką i szczodrobliwością.

Szczodrobliwość ta, tak skierowaną została, aby nietylko każdy grosz ubogiego, mógł być użyty z jak największą oszczędnością i pożytkiem.—ale jeszcze, aby osłonić instytuta od wydatków większych, jak na wzniesienie zabudowań i główne reperacye onych, aby zapomodz te z nich, które nie mają jeszcze dostatecznych środków do spełnienia swego dobroczynnego posłannictwa.

Rząd Królestwa, uwolnił szpitale, przytułki, schronienia, etc., od opłaty wszelkich jakichbądź podatków i ciężarów; zapewnił im rocznie stałych zasiłków przeszło 270,000 rsr.; przyjął na siebie cały koszt i ciężar processów, w imieniu i na rzecz dobroczynnych instytutów prowadzonych; udzielił dla Rady głównej służbę biurową płatną z funduszów skarbu; wreszcie, corocznie nadzwyczajnemi zasiłkami posiłkuje fundusze tych instytutów, które w zakresie swych rozrządzalnych środków, nie mogą zadość uczynić objawiającym się potrzebom.

Przy takich ułatwianiach i pomocach ze strony Rządu, przy obywatelskich usiłowaniach rad opiekuńczych, cnota miłosierdzia, głęboko zakrzewiona w narodzie, musiała wydać swoje owoce. Jakoż na wszystkich punktach kraju, liczne zlewają się jałmużny na instytuta, organizują się składki, zabawy i ofiary, z celami dobroczynnemi połączone; i nic dziwnego, że w tym kierunku działań, znaczna majątek instytutów z zapisów i darowizn, że rok rocznie z łona takiej społeczności wychodzą spadkobiercy cnót i uczuć ś. p. Stanisława Staszica; przekazujący cały swój majątek, najczęściej z szczupłych oszczędności zebrany, na opatrzenie ubogich, jakiemi w ostatnich latach byli ś. p. Krzyżanowski, Majewski, Neuman, X. Skórski, X. Koskowski, Rejpurg, Ciesielski, Wojaszkiewiczowa i wielu innych.

Pod wpływem usilnej pracy podejmowanej w jednym spólnym celu, przyniesienia pomocy ubogim, wzrasta liczba osób doznających dobroczynnej opieki instytutów, wpływ ich na ubogą klassę mieszkańców, staje się widoczniejszym, a instytuta same, ulepszają się pod względem urządzeń i liczba ich zwiększa się corocznie,

Dotykając bliżej faktów, które przeszły już w czyn i życie, okazuje się co następuje:

przed uorganizowaniem Rad opiekuńczych, nieznaną była w kraju potęga zbiorowa dobroczynności prywatnej i publicznej. Fundacye dobroczynne ten tylko mógł stanowić, kto obok miłości bliźniego, posiadał ogromne środki, wystarczające na utworzenie zakładu i uposażenie go na zawsze. Ta okoliczność przy względzie na kierunek jaki nadany był szczodrobliwości narodu, tłomaczy przyczyny powolnego w dawnych czasach zakrzewiania się szpitali.

Do roku 1832, exystowało w Królestwie, prócz innych instytutów; 26 szpitali, wzniesionych hojnością pojedyńczych osób.

Rady opiekuńcze objąwszy pod swój zarząd tę świętą spuściznę, rozpoczęły swe prace, dla dobra spółbliźnich poświęcone.

W epoce ebejmującej lat 26 exystencyi rad opiekuńczych, dopełniono następujące zmiany i ulepszenia w służbie zakładów dobroczynnych, które tu pobieżnie tylko są wymienione.

Szpitale Warszawskie: Dzieciątka Jezus, ś. Łazarza i starozakonnych, najobszerniejsze w kraju i zatem najwięcej usług świadczące dla ubogich, przed wszystkiemi innemi zwróciły na siebie uwagę Rządu. Pierwszy z nich, uległ zupełnej reorganizacyi. Ofiarą przeszło miliona złotych, wzniesiono nowy dom na pomieszczenie obłąkanych, wyrestaurowano gmach szpitalny, uporządkowano kaplicę, dźwignięto dom przeznaczony obecnie na pomieszczenie instytutu położniczego i szkoły akuszerek; zaopatrzono szpital we wszelkie potrzeby, pod względem: bielizny, odzieży, żywności, apteki, dostarczeń etc. Urządzono służbę lekarską odpowiednio zakresowi działań tego zakładu, otoczono troskliwością i kontrollą służbę podrzutków, słowem starano się wprowadzić ulepszenia we wszystkich szczegółach, przy spłaceniu znakomitych długów ciążących na funduszach tego zakładu.

Obecnie szpital ten, jak się nadmieniło wyżej, mieści: 670 chorych, 20 kalek, 100 mamek, 175 dzieci w murach szpitalnych, 2,500 dzieci po wsiach, a obok tego szkołę akuszerek, obszerne ambulatorium. instytut szczepienia ospy etc.

Drugi szpital, ś. Łazarza, pomieszczony w zabudowaniach wynajętych, pod każdym względem nejniedogodniej, przeniesiony został do zabudowań własnych, obszernych, odpowiednich celowi, na wzniesienie których i nabycie placów, również około miliona wydano. Zekład ten utrzymuje 400 chorych syfilitycznych, rakowatych i świerzbowatych.

Szpital starozakonnych, utrzymywany z dnia na dzień, jako przytułek dla chorych, podniesiony został do stopnia znakomitego lekarskiego zakładu, w którym każdy rodzaj cierpienia, odpowiednie i wygodne opatrzenie znajduje. Ostatecznie urządzony na 350 osób, posiada oddziały chorych; wewnętrznych chirurgicznych i sifilitycznych, dom chorych cierpiących pomieszanie zmysłów, ambulatorium, aptekę, etc. I ten szpital prawie całkowicie nowo wzniesiony został, pod orędownictwem Rady opiekuńczej, przy współdziałaniu jego dobroczyńców i pomocy Rządu.

Szpitale: ś. Rocha, ś. Jana Bożego i ewangielicki, uległy również zmianom we wszelkich szczegółach, i kosztem znakomitych funduszów, zostały uporządkowane rozszerzone i ulepszone.

Najdotkliwszemu brakowi jaki się objawiał w obmysleniu pomieszczenia dla chorych chronicznych, zalegających łóżka szpitalne, i dla kalek, do żadnej pracy niezdatnych, zaradzono skutecznie, przez uorganizowanie domu przytułku w Górze Kalwaryi, w którym 150 osób dożywotni przytułek znajduje. W tymże zakładzie zakrzewiono stałe schronienie dla ociemniałych, na utrzymanie których, z względności ich kalectwu należną. dobroczynność prywatna swoje ofiary składać już zaczęła.

Gminy Warszawskie, ewangielicka i starozakonnych, na wezwanie Rządu o obmyślenie przytułku dla kalek i sierot do pracy niezdolnych i z tego powodu powiększających liczbę ulicznych żebraków, odpowiedziały czynem przez urządzenie dwóch domów schroninnia (dla każdej gminy oddzielnie) uposażonych z ofiar i składek dobroczynnych, zapewniających obecnie przytułek, w pierwszym dla 50, a w drugim dla 100 ubogich.

Instytut głuchoniemych, działający na skalę odpowiednią swoim szczupłym zasobom, ze szczodrobliwości Rządu otrzymał fundusz na stałe utrzymanie 60 stypendystów, prócz tych, których z poprzedniego uposażenia utrzymywał.

Chwiejący się byt instytutu, przeznaczonego do

kształcenia młodzieży ociemniałej, zawiązującego się kilkakrotnie i następnie upadającego, utrwalony został przez wyjednanie funduszu z kass miejskich, na stałe utrzymanie 30 wychowańców, ze wszystkich miast Królestwa pochodzących.

W tymże okresie czasu, wzniesiono i urządzono trzydzieści pięć nowych szpitali zapewniających kuracyę dla 1,260 chorych. Szpitale te, wyjawszy dwóch tylko, (w Miechowie i Szczuczynie) mieszczą się w zabudowanicah własnych, powiększej części na ten cel wzniesionych, których szacunek do ubezpieczenia od ognia podany wynosi rsr. 189,218. Wszystkie prawie te szpitale. znalazły swoich dobroczyńców i z hojności ich, posiadają już szczupłe wprawdzie, lecz liczne zapisy, których ogół przedstawia dziś summa rsr. 128,335.

Obok tego rozszerzono i ulepszono pod względem zabudowań dziewięć dawnych szpitali. Utworzono: dwa główne domy schronienia w Płocku i Kaliszu, w których stale utrzymuje się 32 kalek i sierot. Trzy sale ochrony, zapewniające wychowanie dla 117 dzieci ubogich rodziców, prócz sal ochrony, zostających pod opieką towarzystw dobroczynności.

Odzyskano fundusze odwrócone od swego przeznaczenia trzech głównych domów schronienia, z których dwa pielęgnują już 26 ubogich, trzeci jeszcze ostatecznie urządzony nie został. Trzy inne tego rodzaju zakłady uporządkowano odpowiednio potrzebie, z ustanowieniem stałego etatu na 63 ubogich kolek i sierot.

Taki jest w głównych zarysach, plon zebrany na polu dobroczynności, od czasu przejścia instytutów pod zarząd rad opiekuncczych. Fundusze znieśli ludzie chrześcijańskiego serca, upożyteczniła je praca osób poświęccjących swe usługi ubogim. Rząd wsparł pojedyncze usiłowania, otoczył je swoją powagą i złożyła się znakomita już całość, świadcząca rozliczne pomoce niezasłużonej niedoli. Pomyślne te wypadki otrzymane zostały, bez żadnych wysileń, pomimo to. że w danym okresie czasu, działalność administracyi instytutowych. kilkakrotnie musiała być skierowaną ku innym celom, z powodu grasujących epidemii i klęsk, jakiemi niektóre okolice kraju trapione były.

Nie ustały i dziś rady opiekuńcze w swych usiłowaniach, kierowanych wolą rządu, strzegącego pilnie szali działań miłosierdzia, aby idąc w pomoc ubóstwu, nie pobudzić do opuszczenia się w pracy i zachceń oparcia swego bytu na ofiarach miłosierdzia publicznego.

Pod dobroczynnym rządem szczęśiiwie nam panującego Monarchy, wykonywanym prze JO. księcia Namiestnika Królestwa przy względności władz rządowych, przy spółczuciu i poczciwych chęciach mieszkańców, działalność rad opiekuńczych, zdobywa z każdym rokiem, nowe na polu dobroczynności postępy, przy utrzymaniu na stopie ciągłej użyteczności egzystujących instytutów.— Warszawa d. 2 (14) kwietnia 1859 r.—Prezes rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych Tajny Radcs, Senator, *A. Dmitriew.*—Szef biura Radca Kollegfalny, Edward *Darewski Weryha.*

---

† Jan Feliks Piwarski.

— Z boleścią patrzymy codziennie, jak śmierć porywa z łona rodzin, czcigodnych ojców i mężów, jak domy całe smutną okrywa żałobą. O ileż większej doznajemy boleści, kiedy podoba się Bogu, skonem zasłużonego w narodzie męża, dotknąć kraj i osierocić serca wszystkich. Takim to smutkiem Bóg nawiedził nas obecnie zabierając tak niespodziewanie ś. p. Jana Feliksa Piwarskiego, patryarchę malarzy polskich. Niespodziewanie, powtarzamy, bo lubo wiek pobielił już włos jego siwizną, lecz w piersi sędziwej, tlejący jeszcze zapał młodzieńczy, połączony z męzką wytrwałością, zdawał się zapowiadać mu jeszcze długie lata.

Inaczej jednak zrządziła Opatrzność! Poddajmy z pokorą głowę pod Jej wyroki, i za nim będziemy w stanie skreślić obszerniejszy życiorys zmarłego, wspomnijmy ze czcią długie pasmo jego nieocenionych zasług.

Jan Feliks Piwarski, urodził się w Kazimierzu nad Wisłą, w r. 1794. Od lat dziecinnych okazywał do rysunku niepospolitą zdolność. Kształcony w Warszawie pod okiem professora Rychtera, wielkie czynił w sztuce postępy, zwłaszcza że z wrodzonym talentem, łączył tę silną wolę i żelazną wytrwałość w pracy, bez której marnują się największe zdolności, a która do iskry Bożej natchnienia, dołącza niemniej osobistą zasługę artysty.

Stanisław Potocki, ówczesny minister oświecenia, oceniając wielkie a wszechstronne zalety młodego malarza, mianował go sekretarzem biblioteki publicznej i konserwatorem gabinetu rycin. W 1818 r. wysłał go do Wiednia dla wydoskonalenia się w sztuce, tudzież dla zwiedzenia bogatych gabinetów niemieckich. Młody malarz umiał korzystać z czasu, to też po ośmiomiesięcznym pobycie za granicą, powrócił do kraju wzbogacony nauką i doświadczeniem. Wówczas to, Kommissya Oświecenia powołała go do wykonania wraz ze Stachowiczem i Dietrychem dzieła pod tytułem: Pomniki królów polskich, z czego Piwarski wywiązał się jak najchlubniej. Obok powyższych obowiązków, r. 1825 wezwano go na professora rysunków w b. Uniwersytecie Warsz., następnie w szkole przygotowawczej politechnicznej, a r. 1833 w gimnazyum gubernialnem warszawskim. Pozostał na tym urzędzie przez lat siedm do roku 1840, w którym powierzono mu obowiązki nauczyciela rysunku w instytucie aleksandryjskim wychowania panien, w następnym zaś roku, professora rysunków technicznych w realnem gimnazyum, a później professorem w szkole sztuk pięknych. Oprócz tego od roku 1835, mianowany został członkiem komitetu egzaminacyjnego, a pomimo tylu rozlicznych zatrudnień, miłujący szczerze młodzież i chętny do wszelkiej publicznej posługi, od r. 1838, z własnej woli dawał lekcye na kursach dodatkowych.

Piękny to zaprawdę wieniec zasługi, nic też dziwnego, że z każdym rokiem imie Piwarskiego nabierało wziętości i znaczenia, że cześć powszechna płaciła mu poniesione trudy. To też władze rządowe, oceniając prace jego. kilkakrotnie wywiązywały się znenemu artyście za nie, to nagrodą pieniężną, przy zdaniu gabinetu rycin, tudzież po zdjęciu polskich medali i orderów, to pierścieniem brylantowym za wykonane album w 1841 r. Towarzystwo krakowskie mianowało go także członkiem, równie jak towarzystwo warszawskie dobroczynności. W ostatnich wreszcie czasach, Redakcya Biblioteki warszawskiej wezwała go na czynnego członka, a świeżo powstały Tygodnik Illustrowany, powierzył mu kierownictwo rysunkowego swego wydziału.

Przy tylu rozlicznych zatrudnieniach, które ś. p. Piwarski, wykonywał z największą sumiennością, niewyczerpany w pomysłach, znajdował on czas, na różnego rodzaju prace. Wymalował mnóstwo obrazów olejnych, nacechowanych wyższym talentem, obierając do nich zwykle za przedmiot, krajobrazy rodzinne, i sceny z życia ludu. Rytował na miedzi i litografował portrety najsłynniejszych mężów naszych, i wielką pozostawił ich liczbę, a piękne wizerunki Kopernika, Woronicza, Brodzińskiego, Gołembiowskiego, i tylu innych zacnych rodaków, pozostaną dla narodu drogą po Piwarskim pamiątką.

Z ważniejszych prac, wydał wzory rysunków w czterech oddziałach, dla użytku szkół, z drukowanym dodatkiem, objaśniającem je dokładnie, p. n. *Nauka Rysunku.* Wykonał niemniej trzy znakomite praca: Album Cynkograficzne w 12-stu obrazkach, w r. 1841, Kram malowniczy Warszawski, czyli obrazy miejscowe z ubiegłych czasów w r. 1855—59, a nakoniec portrety królów polskich, według obrazów Bacciarellego. Nie będziemy tu wyszczególniać niezliczonych zalet tych prac, którym ogół jednozgodnie przyznał wielką wartość. Zwróćmy tylko uwagę na zacne dążności artysty, na szlachetną myśl, jaka mu w każdej chwili przewodniczyła, i wiernie kierowała, jego piórem lub ręką. Ś. p. Piwarski gorącem sercem kochał wszystko co własne, co rodzinne, kochał lud wiejski, i z upodobaniem odtwarzał jego obyczaje i zabawy. Dość spojrzéć, na te oblicza poczciwych kmiotków naszych, czy to w Album czy w Kramie, aby się przekonać, że miłość kraju kierowała ręką Artysty. Nie było też zebrania ludu w okolicach Warszawy, czy to na majowym odpuście w Czerniakowie, czy to na Bielanach w Zielone Swiątki, czy wreszcie w samym obrębie miasta, żeby tam nie był obecnym ś. p. Piwarski, z ołówkiem i pugilaresem w ręku. Nie dawno jeszcze oto, widzieliśmy go podczas pogrzebania kości, na cmentarzu OO. Reformatów i niebawem też pojawił się ten obrzęd, odtworzony w Illustrowanym Tygodniku. Czcigodny nasz artysta, zamiłowany w tradycyach narodowych, wziął sobie szczególniej za cel, przechowywać owe wydatne rysy. Wiele z tego rodzaju prac, wydał na widok publiczny, tak w Album jak i w Kramie, więcej nierównie nagromadził w bogatych zbiorach swoich i przekazał przyszłości, jako nieocenioną puściznę. Z pomiędzy wielu innych dzieł, pozostały po nim starannie wypracowane portrety królów polskich, których pierwszy dopiéro oddział, wyszedł na widok publiczny.

Po ojcowsku ukochał ś. p. Piwarski młodzież, której już przez kilkadziesiąt lat, gorliwym był przewodnikiem. I młodzi artyści z ufnością wzajem garnęli się do niego i przyjmowali jego rady. Kiedy obciążony wiekiem i pracą, wykształciwszy starszego syna na następcę po sobie w zawodzie publicznym, usunął się od mozolnych obowiązków professora, przyjmował jeszcze pracowitą młodzież w domu swoim, i parę razy w tydzień udzielał jej prywatnych lekcyi, z wielką dla uczniów korzyścią. Odwiedzał przytem pracownie młodych malarzy, udzielał im stosownych uwag, napominał sumiennie, a zawsze sam na sam bez drażnienia miłości własnej, cieszył się serdecznie, każdym nowo rozwijającym się talentem, rokującym przyszłość krajowej sztuce. Surowe i nieuzasadnione krytyki, wytrącające pędzel z rąk młodych pracowników, oburzyły szlachetne i miłujące jego serce, to też rok temu, wystąpił publicznie w Gazecie Warszawskiej z poważnym artykułem. w obronie młodych artystów, przeciw pociskom nieuwzględnionej krytyki.

Mówiliśmy dotąd o obywatelskich zasługach ś. p. Piwarskiego, dodajmy jeszcze słówko, uważając go już nie jako artystę, ale jako człowieka, chrześcijanina małżonka i ojca rodziny. Na tem polu ś. p. Piwarski zasłużył sobie na głęboką cześć i uwielbienie. Gruntowna wiara napełniła piękną duszę jego i była mu bodźcem do czynu. W niej czerpał on natchnienie w sztuce, w niej czerpał moc wytrwania na drodze publicznego zawodu, w niej czerpał tę sumienność w spełnianiu domowych obowiązków, tę niezrównaną słodycz w obejściu, która go tak drogim czyniła rodzinie i przyjaciołom.

Smierć wytrąciła rylec z zastygłej ręki czcigodnego starca, attak bowiem apoplektyczny, napadł go przy tym stoliku, przy którym przepracował kilkadziesiąt lat bez przerwy, w chwili gdy wykonywał rysunek do Illustrowanego Tygodnika, przeznaczony na powinszowauie nowego roku czytelnikom. Ale śmierć nie zaskoczyła go z nienacka, gdyż całe życie cnotliwego męża, było godnem przygotowaniem do tej stanowczej chwili, całe życie było mozolną, sumienną i uczciwą pracą, za którą Bóg płaci serdeczną i niewygasłą pamięcią współrodaków. *S. Z P.*

— Już i po trzecim poranku pana Wieniawskiego i w rzeczy samej użyć można oklepanego przysłowia. że koniec wieńczy dzieło. Dawno, bardzo już dawno tak pełnych sal redutowych nie pamiętamy. O p. Wieniawskim nic przy dzisiejszym sprawozdaniu powiedzieć nie możemy newego, czy gra septet Humla, czy kwintent Schumana, czy trio Mendelsohna, zawsze gra ze zrozumieniem, z energią, i możemy go uważać za jednego z najlepszych wykonawców tego rodzaju dzieł zbiorowych.

Towarzyszący mn artyści (pp. Hornziel i Goebelt) pojęli zadanie swoje i z zamiłowaniem przyczynili się do pięknego wykonania sławnego trio z D. minor. Z własnych kompozycyi p. Wieniawskiego, usłyszeliśmy na wczorajszym poranku bardzo udatny i zręcznie napisany walczyk salonowy, w guście czysto francuzkim. *(g. c.)*

— W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (oprócz tego co w śpichrzach, znajduje się): żyta czetw. 6.943, pszenicy czetw. 3284, jęczmienia czetw. 1481, owsa czetw. 4936, grochu czetw. 793, gryki czetw. 426, kaszy jęczmiennej czetw. 583, mąki żytniej czetw. 761, pszennej czetw. 523, kartofli czetw. 1140, siana fur 1385, słomy fur 487.

— Na targach Warszawskich i Pragskich w upłynionym tygodniu płacono: żyta czetwert rs. 4 kop. $80\frac{1}{2}$, pszenicy rs. 7 kop. 81, grochu polnego rs. 5 kop. 47, cukrowego rs. 7 k. $19\frac{1}{2}$, fasoli rs. 8 kop. $40\frac{1}{2}$, gryki rs. 4 k. $30\frac{1}{2}$, jęczmienia rs. 4 k. 37, owsa rs. 2 kop. 83, mąki pszennej przedniej pud rs. 2 kop, 5, ordynarnej pud kop. $91\frac{1}{2}$, żytniej pytlowej pud kop.—, gryczanej pud k. $47\frac{1}{2}$, kaszy jaglanej czetwert rsr. 9 k. $34\frac{1}{2}$, gryczanej zwyczajnej rs. 8 k. 12, drobnej rs. 15 k. 25, jęczmiennnej perłowej rs. 15 k. $24\frac{1}{2}$, orüynarnej rs. 6 k. $39\frac{1}{2}$, słomy pud kop. 30, siana pud kop. 37, drzewa sosnowego sążeń rsr. 7 kop. 40, masła pud rs. 8 kop. 50, słoniny suszonej i wędzonej pud rs. 4 kop. 60, kartofli czetw. rs. 1 kop. 68.

— Sprowadzono w dniu zaonegdajszym na targ Pragski: z Cesarstwa bydła rasy stepowej

sztuk 288, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rasy krajowej sztuk 311, z pozostałego remanentu z zeszłego tygodnia sztuk— w ogóle sztuk 599; wieprzy 1244, cieląt 487, z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 533, wieprzy 750, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 20; z bydła stepowego wyprowadzono: do Mokotowa sztuk 5, do Powązek 2; z bydła rasy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 24. na chów do Warszawy i Pragi sztuk 9, z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 6.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Odpowiedź którą cesarz Napoleon dał nowemu ambassadorowi austryackiemu nie zadowoliła oczekiwań tych, którzy spodziewali się że w odpowiedzi tej znajdą materyał do różnych wniosków politycznych. Rzeczywiście, nie ma w niej nic podobnego, cesarz bowiem nie wyszedł z granic przyjaźni czysto osobistej. Nie wyrzekł on nic coby się odnosiło do zjazdu w Villafranca, do traktatu zurichskiego lub też do przyszłego kongresu. Świat polityczny dobrze zauważył ostrożność tę i roztrząsa z mowy cesarza nie to co powiedział, lecz to co zamilczał. (*Nord.*)

ANGLIA.

Londyn 14 grudnia. Dziennik *Globe* donosi o następujących zmianach w sztabie armii indyjskiej.

Sir Hugle Rose bierze miejsce lorda Clyde, Sir Wilhelm Mannsfield miejsce Sir Henryka Somerset, generał-majorowie Malkolm i Spencer, miejsce generał-majorów Beresford i Craigie do Madras, a nareszcie generał-major Cunyngkame, miejsce Sir Hugh Rose w Bombay. (*Schl. Ztg.*)

FRANCYA.

Paryż, 14 grudnia. Chociaż wiadomości o zdrowiu księcia Hieronima są dziś lepsze, niemniej jednakże stan jego niepokoi publiczność. Na wypadek smutnego zakończenia tej choroby, żałoba którąby, przywdziała rodzina cesarska, skrzyżowałaby ruch handlu, który wywołają uroczystości z okazyi kongresu odbyć się mające.

Książe Metternich zaczął dziś oddawać wizyty urzędowe ministrom i członkom ciała dyplomatycznego.

Paryż, 15 grudnia. Dziś od samego rana przebiegają miasto dawni oficerowie i żołnierze wielkiej armii, śpieszący do kościoła inwalidów, w którym obchodzą rocznicę przewiezienia ciała Napoleona Igo. Smutnym trafem właśnie w dzień tej rocznicy ostatni jeszcze żyjący brat Napoleona Igo, złożony ciężką chorobą. Zdrowie chorego polepszyło się nieco, niebezpieczeństwo wszakże jeszcze nie przeszło. Książe Hieronim zaczął przed miesiącem siedmdziesiąty szósty rok życia. Książe Napoleon i księżna Klotylda ani na chwilę nie opuszczają Palais-Royal; cesarzowa odwiedza chorego po kilka razy na dzień.

Hrabia Persigny otrzymał piętnastodniowy urlop, dla załatwienia interessów familijnych, i jest wkrótce oczekiwany w Paryżu.

Monitor podaje wiadomości z Jeddo, z d. 22go września 1859 r.

Dzisiaj odbyła się w pałacu ministra spraw zagranicznych uroczysta wymiana ratyfikacyi traktatu zawartego pomiędzy Francyą i Japonią w d. 9m października 1858 r. Konsul jeneralny francuzki w Japonii, p. Duchesne de Bellecourt udał się do pałacu tego konno w towarzystwie komendanta i sztabu korwety szrubowej cesarskiej, Duchayla. Kilku marynarzy niosło na estradzie ozdobionej sztandarem francuzkim i otoczonym honorową wartą, złożoną z pięćdziesięciu zbrojnych majtków, traktat zaopatrzony w ratyfikacyą cesarza. Za estradą szli członkowie konsulatu w palankinach.

Posiedzenie, na którem wymieniano ratyfikacye i sprawdzano traktaty, trwało blisko dwóch godzin.

W chwili gdy się kończyła uroczystość w pałacu ministra japońskiego, korweta Duchayla powitała wystrzałami z dział, sztandar francuzki, wywieszony po raz pierwszy na mieszkaniu konsula jeneralnego, stojącem na wzgórzu, które panuje nad całą prawie zatoką miasta Jeddo. Fregata rossyjska *Askold* i angielska korweta *Flyhflyer*, stojące właśnie w przystani obok statku francuzkiego, przyłączyły się do tej uroczystości dwudziestu i jednym wystrzałami armatniemi. (*Nord.*)

Nord wystawił jako nową trudność kongresową żądanie Papieża, aby jego pełnomocnik był uznany za pełnomocnika całego państwa papiezkiego, t. j. i Romanii. Wiadomość ta jest mylną. Francya chce zachowania Romanii przy Papieżu i domaga się tylko dla niej świeckiej administracyi. Pełnomocnik papiezki będzie zatem reprezentował i Romanię. Mniemanie aby Hiszpania domagała się posłania na kongres dwóch ambasadorów, z tytułu, że jest równa Prussom i że niesłusznie została wykluczoną z rzędu wielkich mocarstw r. 1815, nie jest także prawdziwem, każde bowiem państwo, czy wielkie czy małe, będzie mogło posłać dwóch pełnomocników. Prawdziwem jest tylko dążenie Hiszpanii do zajęcia w Europie miejsca wielkiego państwa. Dążenie to cesarz popiera, ale dążenie to wymaga akcyi i zasługi. Przy ocknieniu się Hiszpanii, dążenie to może być urzeczywistnionem. Zachowanie Pentarchii nie wchodzi w politykę francuzką. Francya dąży do liczby siedm.

O wadze i skuteczności kongresu, krążą zawsze najsprzeczniejsze zdania, stosownie do opinii. Mimo nieprzyjaznych wróżb, cesarz będzie miał piękne pole na kongresie. Wyjawił on czego chciał. Jeżeli kongres nie zgodzi się na konfederacyę włoską, niech urządzi inaczej Włochy i niech przyjmie odpowiedzialność na siebie. Po daniu zapewnienia Anglii co do nietykalności traktatu z r. 1856, jest przekonanie, że Anglia oszczędzi na kongressie politykę francuzką, i że p. de Tavel, posłany do Włoch, przysposobi do tego księstwa. Cesarz, jak już nieraz powiedziałem, niechce upadku gabinetu whigowskiego. Dla jego zasłonięcia przed parlamentem, cesarz zrobi nową koncessyą Anglii i przedstawi Izbom projekt do prawa, zmniejszając opłaty od surowych płodów angielskich.

W sobotę był w wielkiej operze bal za biletami dosyć drogiemi, na korzyść kassy artystów podupadłych. Bal ten zwykle 10go grudnia dawany, miał być zaszczycony obecnością cesarza, dla którego ta data jest miłem wspomnieniem. Tego roku administracya opery dodała nowość. Zebrała dary od osób takich jak np. król belgijski, cesarstwo francuscy i inni. Dar króla belgijskiego był najdroższy, obraz Ary Scheffera 26 tysięcy fr. wartości. Z darów tych urządzono loteryą. Każdy przybywający na bal, dostawał numer dający prawo do wygrania. Widać, że publiczność chętnie daje się wabić zyskami gry. Rzucono się do biletów. Administracya przedawała chętnie i zbyt chętnie. Przedano pewnie trzy razy więcej niż sala mogła pomieścić. Cesarz nie przybył. Goście którzy przybyli o 11ej już dostać się nie mogli i wrócili do domów. Dochód przyniósł przeszło 200,000 fr.

WŁOCHY.

W królestwie sardyńsko-lombardzkiem wprowadzono nową ustawę gmin i podług niej poczyniono zmiany w administracyi kraju. I tak zniesiono dawny podział i utworzono 10 dużych okręgów w dawnych krajach. a 7 w Lombardyi. Każdy okręg ma gubernatora i podgubernatora i radę administracyjną wybraną z wyborców administracyjnych prowincyi. Podział Lombardyi jest więc następujący: okręg Medyolański z 800,000 ludności, Brescia 443.000, Como 432,000. Bergamo 410,000. Pawiia, do czego należy Voghera, Mortara, i Bobio 400,000, Cremona 350,000 i Sondrio (Weltelina) 103,000. Słychać że od 1go stycznia mają być wprowadzone nowe pieniądze w całem Sardyńsko lombardzkiem królestwie. Mennice w Turynie, Medyolanie i Genui już dawno otrzymały w tym względzie rozkazy. W miejsce dawnych pieniędzy mają być zaprowadzone franki. Sabaudya szczególnie, przyjmie to z wielką radością, będąc w ciągłej styczności z sąsiednią Francyą.

Z Rzymu piszą, że roboty około obwarowania Civita-Vecchii są już ukończone. Olbrzymie te roboty prowadzone były przez inżynierów i żołnierzy francuzkich. (*Ind. Belge.*)

Neapol 10 grudnia. Oprócz przybycia tu margrabiego Antonini, reprezentanta naszego przy dworze Tuileryjskim, nie ma tu żadnej politycznej nowiny. Podróż margrabiego ma na celu zebranie z ust Króla instrukcyi, z jakiemi dyplomata ten ma stanąć na przyszłym kongresie. Nie ma już nic więcej do zdecydowania jak tylko, czy p. Antonini ma być pierwszym lub też drugim pełnomocnikiem, a od tego zależyć będzie wybór kolegi jego. Zdaje mi się, że nie mylę się w twierdzeniu, iż król nie uczynił jeszcze wyboru w tej mierze; miał on najprzód na myśli księcia Comitini, który odmówił zaszczytu reprezentowania kraju swego na kongresie europejskim, teraz waha się pomiędzy hrabią Ludolf, księciem Serra Capriola i margrabią Antonini. Wpośród niepewności nie będziemy już więcej rozbierać innych pogłosek odnoszących się do kwestyi tej i zaczekamy dopóki nie zostanie stanowczo rozstrzygniętą.

Przyjaciele teraźniejszego stanu rzeczy utrzymują, że rząd zmuszony jest odłożyć wszelkie zmiany w wewnętrznej administracyi kraju, aż do ukończenia kongresu, a to ze względu na to, iżby później nie potrzebował robić nowych ustępstw. Zdanie to polega na przekonaniu, że ponieważ mało jest nadziei, iżby konfederacya włoska przyszła do skutku, kongres przeto nie będzie mógł doradzać rządowi tutejszemu innych reform jak tylko bardzo mało znaczących. Odpowiadać teraz na to zdanie, byłoby to samo co przepowiadać co uchwali kongres; lecz przypuśćmy nawet że tak jest, to czyż nie lepiejby było stanąć na kongresie z gotowymi już faktami, wzbudzającemi zaufanie Europy w troskliwość młodego króla o dalszy byt kraju swego?

Policya nasza przyaresztowała niedawno p. Ranieri, jednego ze sławnych uczonych naszych, za to iż utrzymywał korrespondencyą z uczonemi we Florencyi, który uchwalili wybicie medalu na cześć p. Vieusseux, czcigodnego protektora nauk. Na próżno p. Ranieri wydał ajentom policyi wszystkie swe papiery, a pomiędzy tymi list z Florencyi jeszcze nie rozpieczętowany; musiał opuścić łóżko na którem leżał chory i iść do więzienia, z którego jednakże nazajutrz go wypuszczono. (*Nord,*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Jedynie nieco ważniejszemi obecnie są wiadomości o kongresie, żadna z nich wszakże nie jest pewną i jedna zaprzecza drugiej. Bądź jak bądź, kongress nie rozpocznie się prędzej jak pomiędzy 15 i 20 stycznia, po części dla tego, że negocyacye przygotowawcze wymagają tej zwłoki, po części zaś dla tego, że podróż pełnomocników do Paryża wymaga czasu.

Życie księcia Hieronima ciągle w wielkiem niebezpieczeństwie i lekarze nie mają najmniejszej nadziei. Cesarz i cesarzowa co chwila odwiedzają chorego.

Londyn 16 grudnia. Pakunkowy parowiec Bohémien, przywiózł wiadomości z New-Yorku z dnia 3 grudnia.

John Brown został stracony dnia 2 b. m. w Charlestown; zginął odważnie.

Frankfurt nad Menem 17 grudnia. Państwa które miały udział w konferencyi Wirzburgskiej, uczyniły na dzisiejszem posiedzeniu sejmu związkowego, następujące wnioski: ogłoszenie narad związku; jednakowe prawa tak cywilne jako też i kryminalne, reforma ustawy wojennej związkowej bez powiększenia armii, obwarowanie wybrzeży.

Następne posiedzenie sejmu związkowego odbędzie się dopiero 5 stycznia r. p. a to z powodu feryi.

Kopenchaga 17 grudnia. Królewski zamek Frederiksbourg gore. Król sam obecnym jest przy gaszeniu i niem kieruje.

(*Indep. Belge, Jour. dés. Déb.*)

Miłość w Małżeństwie.

OBRAZ HISTORYCZNY,

przez P. Guizot.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 157.

Jeżeli Miledy zechce, może to uczynić: odpowiedział prezydent; a przez cały czas, ledy Russell siedząc obok męża, była jedynym jego sekretarzem i najlepszym doradcą. Zapadł wyrok śmierci; lecz i wtenczas nie osłabła jej czynność i odwaga: była to dusza w której powinność i zaufanie w Bogu, utrzymują moc i nadzieję, wyższą nad wszelkie wyrachowanie ludzkie. Jakie tylko można było czynić usiłowania, wszystkich użyto dla ocalenia życia lorda Russell. Kilka osób posiadających największe znaczenie u dworu, nalegało o jego łaskę. Przez to, mówili, nałożą na wielką rodzinę dług wdzięczności, która w przeciwnym razie nigdy nie zapomni krzywdy swojej. Należy także mieć wzgląd na prośby córki lorda Southampton, tak wiernego obrońcy domu Sztuartów. Ze wszystkich stron pisano do ledy Russel, wskazywano jej do kogo ma się udać, w którym dniu i gdzie ma się rzucić

do nóg królowi, który nie zdoła odrzucić jej prożby. Udała się do księcia Jorku brata królewskiego. Książe Jorku wysłuchał jej, nie odpowiadając ani słowa. Król zniecierpliwiony rzekł do księcia Monnouth. „Chciałbym przebaczyć Russelowi, lecz nie mogę, gdyżbym się poróżnił z moim bratem, a więc dajmy temu pokój“. Do lorda Darmouth rzekł, „Prawdę mówisz, lecz i to jest prawdą, że jeśli jemu nie odbiorę życia, to on wkrótce nam życie odbierze“. Probowano więc innych środków, ofiarowano księżnie Portsmouth, sto tysięcy funtów szterlingów za wyjednanie łaski królewskiej.

Ledy Russel, spodziewała się, że gdyby margrabia de Ruvigny, brat jej matki, przybył umyślnie z Paryża, za wiedzą Ludwika XIV, możeby wyjednał przebaczenie u króla. Ruvigny przyrzekł że zadosyć uczyni jej prożbie, i pisał do swojej siostrzenicy „Trzy dni temu jak król powrócił i raczył zezwolić na moją podróż“ Powiadano że przywiezie list Ludwika XIV, z prożbą o przebaczenie dla lorda Russel. „Nie sprzeciwiam się przybyciu pana de Ruvigny, rzekł Karol do Barillona posła francuzkiego. Lecz przed jego przybyciem lord Russel już będzie ścięty...

Ruvigny nie przyjechał. Ulegając silnym namowom ojca, przyjaciół, a bezwątpienia i żony, lord Russel napisał do króla i księcia Jorku prosząc o łaskę i przedstawił w tej prożbie, że nigdy nie zamyślał o zamachu na życie J. K. Mości, ani też nie chciał zwalić jego rządu. Przyznawał się do winy, iż należał do nieprawnych narad, przyrzekał iż uda się na ląd stały, zamieszka w miejscu jakie mu król naznaczy i odtąd nie będzie mieszał się do spraw Anglii. Ten krok tak bolesny dla niego, na nic się nie przydał, a lord pieczętując swój list do księcia Jorku, rzekł; „Pismo to będzie wydrukowane i przedawane jako dowód mojej uległości, w chwili mego tracenia.

Wszystkie środki ratunku znikały jedne po drugich. Zbliżał się dzień śmierci. Chciałbym: rzekł lord Russel do Burneta, żeby moja żona zaniechała zabiegów dla ocalenia mi życia; lecz gdy pomyślę, iż może kiedyś będzie dla niej pociechą ta myśl, że nie pominęła niczego co jakąśkolwiek wskazywało nadzieję, zezwalam na to. Gdy byli razem z sobą, zajmował się jedynie umacnianiem się na tę okropną chwilę, ścigał oczyma za odchodzącą, i prawie nie był panem swego wzruszenia; lecz nagle powściągał je i czy to sam, czy z Burnetem i Fillatsonem, dwoma teologami zajmował się pobożnem rozmyślaniem i czytaniem. 19 lipca dowiedziawszy się że odrzucono jego podanie, i że ma być straconym po jutrze, napisał list do króla i kazał go oddać po wykonaniu wyroku. Cel tego pisma wykazuje się z ostatnich wyrazów. „Oświadczam jak najszczerzej, że zawsze poświęcałem się temu com uważał jako zgodne z rzeczywistem dobrem W. K. M. a jeżelim się mylił, mam nadzieję że gniew WKMości skończy się z życiem mojem i nie spadnie na moją żonę i dzieci. O tę ostatnią łaskę, błaga W. K. Mości, najwierniejszy, najżyczliwszy i najposłuszniejszy poddany.

Nazajutrz 20go rano, otrzymał kommunią z ręki Fillatsona.

— Czy wierzysz, we wszystkie artykuły wiary chrześciańskiej, tak jak naucza kościół anglikański? zapytał się dziekan.

— Tak jest, wierzę.

— Czy przebaczasz wszystkim?

— Przebaczam z całego serca.

Po południu odczytał i podpisał mowę, którą na rusztowaniu chciał oddać szeryfowi, jako pożegnanie z życiem i krajem, i polecił ledy Russel, żeby ta mowa była wydrukowana i ogłoszona natychmiast po jego śmierci. Żona przyprowadziła mu dzieci. Zatrzymał się przez parę godzin, rozmawiał z nią o ich wychowaniu i przyszłości, uściskał je, pobłogosławił i odesłał. Ich widok i rozstanie się z niemi, nie zakłóciło pogody jego duszy. „Zostań, rzekł do żony, ostatni raz będziemy z sobą pożywać ziemski posiłek.“ Podczas wieczerzy i po niej, mówił o córkach swoich i o wielkich przykładach śmierci, poniesionej z spokojnością i swobodą umysłu. Około dziesiątej wstał, ujął rękę ledy Russel, uściskał ją kilkakrotnie, oboje milczeli, drżeli, z oczyma pełnemi łez, lecz nie płakali. Odeszła. „Teraz, rzekł lord Russel do Burneta, już przeminęła gorycz śmierci, a wynurzając uczucia swoje, rzekł: Jakiemże błogosławieństwem bożem, była dla mnie! Jakże byłbym nieszczęśliwy, gdyby obok przywiązania do mnie, nie miała tak wielkiej duszy, i żądała żebym się upodlił dla ocalenia życia! Jakże ciężkie dni byłbym przebył... Bóg zesłał mi wielką łaskę, dając mi taką żonę, posiadającą wszystkie przymioty, ród, majątek, rozum, pobożność i przywiązanie do mnie. A przedewszystkiem jej postępowanie w tych ostatecznych chwilach... Jest to dla mnie wielką pociechą, że dzieci moje pozostaną pod opieką takiej matki... Przyrzekła mi że przez wzgląd na nie, będzie pamiętać o sobie samej, i dotrzyma przyrzeczenia! Zatrzymał się, a zwracając myśli na siebie, rzekł: Jakąż niezmierną zmianę śmierć w nas zrządzi! Jakież nowe i cudowne widoki rozwiną się przed duszą naszą! Słyszałem o ślepych od urodzenia, którzy osłupieli gdy im zdjęto kataraktę z oczu, a cóżby uczuli, gdyby pierwszą rzeczą przez nich widzianą, było wschodzące słońce? Wyjął zegarek i podał Burnetowi, mówiąc: „Skończył się czas, wieczność nadchodzi.“

Nazajutrz 21go lipca 1683 r. ledy Russel była wdową, z trojgiem dzieci, z dziewięcioletnią i siedmioletnią córką i z synkiem mającym trzy lata.

VII.

Po śmierci męża, ledy Russel wyjechała do Woburn, go swego teścia, hrabiego Bedford. Tam doszły do niej wieści, że dwór lękając się rozgłosu pisma, które lord Russel na rusztowaniu oddał szeryfowi, zaprzecza jego autentyczności. Uważając to za obrazę pamięci jej męża, napisała do króla,

„Dowiaduję się, że nieprzyjaciele męża mojego, nie zaspokojeni krwią jego, nie przestają potwarzać do przed W. K. Mością. Pomnaża jeszcze okropną boleść moją, ta wieść, iż wmówiono w WKMość, że pismo które on w chwili śmierci oddał szeryfowi, nie jest jego własne... Mogę potwierdzić i uroczyście zeznaję, że z ust jego słyszałam główne myśli w tem pismie zawarte i w tych samych wyrazach. Niech W. K. Mość, błagam o to pokornie, raczy miłosiernie wierzyć, że ten który przez całe życie tak szczerze i otwarcie postępował, nie popełniłby przy zgonie takiego fałszu, podając za swoją myśl to, coby od niego nie pochodziło. Spodziewam się, że nic takiego nie wyrażam, coby mogło nie podobać się WKMości. W przeciwnym razie, błagam cię N. Panie, żebyś uważał moje wyrazy, jako pochodzące od kobiety obarczonej boleścią i przebaczył, spodziewam się, córce człowieka, który służył ojcu W. K. Mości, podczas jego najcięższej niedoli, a przy W. K. Mości pełnił najważniejsze urzędy. A ja przekonana w głębi duszy, żem nic takiego nie popełniła, coby W. K. Mość obrazić mogło, będę zawsze modlić się o długie życie i szczęśliwe panowanie W. K. Mosci.“

Tak więc, wdowa w rozpaczy, namiętnie kochająca, żona winowajcy stanu straconego na rusztowaniu, zachowuje i wyraża z prostotą, to głębokie uszanowanie dla władzy monarchy, mową tak skromną w słowach, chociaż w gruncie serca szlachetną. Dni, miesiące, lata upłyną, ona zawsze tak samo zostanie, wyłącznie przejęta jednem uczuciem, lecz nie pochłoniona przez nie, zarazem w sobie samej skupiona i czynna na zewnątrz. Posiada przyjaciela i poufałego doradzcę, doktora Fitz Wiliama, dawnego kapelana jej ojca, a teraz rektora w Cottenham. Był to duchowny z głęboką pobożnością, z sercem czującem, z umysłem wzniosłym, który najmocniej zajmował się losem córki swojego dawnego opiekuna, wspierał ją, pocieszał i prowadził pośród tak ciężkiej boleści, do Boga i wiecznego zbawienia. Przed nim ledy Russel wynurza serce swoje, przed nim nie kryje swojej obawy, rozpaczy i natchnień pobożnej nadziei. Zbiorę najwydatniejsze rysy jej korrespondencyi; z nich, jeżeli nie zupełnie objawi się, to przynajmniej okaże ta wielka dusza, w tem nadewszystko podziwienia godna, że w niej nie tłumiły się i nie szkodziły sobie wzajem, namiętność i rozsądek, tkliwość i stałość umysłu; że przez czterdzieści lat wdowieństwa, wyłącznie czciła pamięć ukochanego męża, a zarazem tkliwie i czynnie zajmowała się związkami rodzinnemi i wypełniała obowiązki, które na nią rodzina i społeczność nakładała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

— Często się zdarza, że życie prywatne najsławniejszych ludzi, najmniej jest znane. Przytaczamy tu bieg życia słynnego kompozytyra muzyki Verdego, który został w tych dniach mianowany członkiem instytutu paryzkiego. Verdi jest synem oberżysty ze wsi Roncole w księstwie Parmy i rodził się tamże w roku 1814. Pierwsze nauki w muzyce, pobierał, on od jakiegoś organisty, zapalonego lecz mało talentu posiadającego muzyka. Pod protekcyą Antoniego Barezzi udał się Verdi do Medyolanu, gdzie od roku 1833 do 1836 uczył się pod kierunkiem p. Lavigna, wówczas dyrektora teatru della Scala. W roku 1839 wydał pierwszą swoją operę p. n. *Oberto di San Bonifazio*. Ośmielony dobrem przyjęciem opery tej, napisał operę komiczną *Giorno di regno*, którą wygwizdano. Od roku 1843 do 1847 przedstawiano następujące jego opery: *Nabucco, I Lombardi alla prima crocciata, Ernani, I due Foscari, Jeanne d'Arc, Alzire, Attila, Macbet* i *Masnadieri* od roku 1848 do 1853 napisał opery: *Corsaro, Battaglia di Legnano, Luisa Miller, Stiffelia, Rigoletto, Il Trovatore, La Traviata.* W czerwcu 1855 r. przedstawiono w Paryżu operę jego p. n: *Nieszpory sycylijskie.* napisaną umyślnie dla sceny francuzkiej. Verdi napisał więc w ciągu 17stu lat, *dwadzieścia* oper, nie licząc oper: *Aroldo, Simon Boccanegra, Una vendetta in domino* i *Król Lear*, które w tej chwili ukończył.

Wiadomości bibliograficzne.

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 8 (20) Grudnia 1859 r.—Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*